CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 18 WRZEŚNIA 1938 R. Nr 35 (274)

Perspektywy anschlussu... rosyjsko - ukraińskiego

W interesującej broszurce W. W. Szulgina *(„Anszlus i my”*, Belgrad, 1938), którego nie należy mieszać z p. Aleksandrem Szulhynem, b. ministerm petlurowskim, czytamy następujące wywody historiozoficzne:

„Niektórzy myślą, że anschluss stanowi wydarzenie, które zaszło w dn. 13 marca 1938 r. To prawda, lecz to jest anschluss Nr 2. Pierwszy zaś został dokonany w dn. 8 stycznie 1654 r.

Słynna rada perejasławska rozpoczęta była słowami B. Chmielnickiego: „wrogowie.. chcą aby samo imię ruskie nie było wymawiane na ziemi naszej”. Pod akompaniament zdecydowanych okrzyków: „Wolim pod caria”, zakończona została wzniosłą modlitwą: *„Boże utwierdi! Boże sochrani!... Daby my wsie jediny byli”*.

W przekładzie na język niemiecki, całe to wydarzenie nie sposób wyobrazić sobie bardziej dokładnie jak przy pomocy słów:

Ein Volk! Ein Reich! Ein Führer!

Chmielnicki połączył dwa „russkie” narody, północny i południowy, w jedyny „russki” naród. *Ein Volk!*

Hetman włączył wielką Ruś i Małą Ruś w jedno państwo. *Ein Reich!*

Bat'ko Bohdan postawił na czele obu „russkich” narodów jednego wodza cara. *Ein Führer!”*

Dalej p. Szulgin pisze:

„Ukraińcom było przez ich kierowników dane określone zadanie rozerwania w swoim czasie jedynej Rosji na dwa *Reichy*. Utalentowani wykonawcy cudzych planów, oni doskonale zrozumieli, że tego rodzaju przesłanka jest efemerydą dopóki dwa *Reichy* nie znajdują oparcia w dwóch *Volkach*. Dlatego też z takim uporem dążą oni do stworzenia dwóch narodów: ukraińskiego i „russkiego”. W wypadku powodzenia, to znaczy, jeśli te narody będą jednak mimo wszystko „zrobione”, stawianie na dwa *Reichy* znajdzie oparcie na poważnym fundamencie. Jeśli natomiast będą dwa *Reichy*, oparte o jeden *Volk*, dwa państwa lecz jeden naród, to ten ostatni, (naród) wcześniej czy później przełamie sztuczne granice państw, umowne płoty w postaci urzędów celnych, wiz i policji, złamie je i zleje się w jedną organiczną całość narodową, tak jak na naszych oczach zlała się Austria i Niemcy, chociaż ich przedzielała wiekowa historia bytowania samodzielnego”.

Jeszcze dalej czytamy:

„Jeśli te terytoria (rusko - ukraińskie) odpadną pod obcą władzę, wysoko dzierżąc nad sobą sztandar imienia ,russkiego” — grabieżcy nie długo będą korzystać z płodów swego zaślepienia i swego niekonsekwentnego postępowania. Te same powody, które już wywołały niemiecki anschluss, wywołają w przyszłości i nowy anschluss, anschluss ziem „ruskich”. W momencie odpowiednim, gdy osłabnie pętla dusząca zachód i południe Rosji, z nieprzepartą mocą wybuchnie okrzyk:

Ein Volk! Ein Reich! Ein Führer!

Stalowe ptaki i pancerne samochody w ciągu kilku godzin zajmą te terytoria, skąd „ruskaja ziemla poszła, stała jest'“. I ów czy owa, która będzie stała wówczas na czele Rosji, poleci odlać nowy medal z napisem: „Ottorżonoje wozwratich”... „Russcy” połączą się z „russkimi” w przyszłości, jakby ich nie dzielono. *Lecz jeśli „Russcy” staną się Ukraińcami*, praca Aleksandra Szulhyna (ukraińskiego ministra) *będzie wygraną... do nowego „russkiego” renesansu...”* ...„Oni (Ukraińcy) swym ukrainofilstwem wzmacniają ideę narodu ukraińskiego i ów *Volk*, jeśli tylko powiedzie się go stworzyć, *obróci koło historii wstecz i... zamieni północ Rosji w taki kraj, jakim on był do Bohdana Chmielnickiego, to zn. sprowadzi Rosję do poziomu i stopnia Moskowii”*.

Przytoczyliśmy w obszernych wyjątkach myśli rosyjskiego patrioty i działacza politycznego po to, żeby pokazać czytelnikom szczerze i rzadko wypowiadane myśli Rosjan na tematy nas niezwykle obchodzące

i streszczające się w zapytaniu: *Rusini czy Ukraińcy?* Liczenie Rosjan na utrzymanie imienia ruskiego wśród Ukraińców na Zachodzie jest tu faktem najbardziej znamiennym. Ma to zapowiadać wcześniejszy czy późniejszy powrót tych Rusinów pod skrzydła jedynej i niepodzielnej Wszechrusi Moskiewskiej. Pogląd na ukrainizm i Ukraińców jest również logicznie rozwinięty: Ukraina i ukrainizm to jest coś, co przyłączenie ziem o ludności rusko - ukraińskiej, przesądza w negatywnym sensie, pomniejszając Rosję i sprowadzając ją do rangi małej i ubogiej Moskowii.

Jakie są nasze wnioski i w jakim kierunku mogą i muszą iść nasze tendencje? Wypowiadaliśmy je nieraz na naszych łamach, powtórzymy je raz jeszcze przy okazji skonfrontowania ich z dokumentem myślenia rosyjskiego. *Nasz polski interes jest diametralnie przeciwny w stosunku do interesu reprezentowanego przez patriotę i działacza wielkorosyjskiego, marzącego o wielkiej i niepodzielnej Rosji, śniącego o anschlussie „ziem rusko - ukraińskich" w Polsce z Moskwą.* Wychodzimy z niedyskusyjnego założenia, iż strategia narodu polskiego, wobec terenów położonych na wschód od zwartej masy zasiedlenia polskiego, *winna stać na starorzymskiej, odwiecznej i przez nikogo nieobalonej zasadzie—divide.* Naszym polskim wkładem w tą zasadę będzie to, że następny wyraz brzmieć będzie *bez impera. Divide* potrzebne jest nam po to, żeby nie mieć na wschodnim przedpolu rozsiedlenia narodu polskiego olbrzymiej, zwartej, jednolitej, 150 milionów liczącej masy rusińsko - ruskiej, dążącej do jednego państwa i pretendującej do wszystkich ziem, gdzie się słyszy lub słyszało dźwięk mowy „ruskiej". Tylko wybitnemu upadkowi polskiej myśli politycznej zawdzięczać można, że podobne rozumowanie może nie znajdować zrozumienia i uznania u wszystkich myślących kategoriami racji polskiej i polskiego interesu nie tylko dnia dzisiejszego, lecz i przyszłości.

Wnioskiem płynącym z tej zasady będzie stawianie na tę siłę, którą usiłuje zwalczyć Rosja, której boi się racja reprezentowana przez W. W. Szulgina, rosyjskiego przewidującego patrioty. Siłą tą jest ukrainizm, tym orężem jest ukraińska potencja antyrosyjska. Jest to oręż co prawda ciężki, niemiły do staroświeckiego muszkietu, strzelającego i bijącego świetnie, lecz jednocześnie bardzo mocno odbijającego podobny, lecz na to rady nie ma. Nie ma takiej sytuacji politycznej, która dawałaby rozwiązanie na 100%, która byłaby idealną.

Praca polityczna polega nie na poszukiwaniu idealnych rozwiązań, lecz na nieustannym polepszaniu istniejącej sytuacji. Muszą sobie tę prawdę uświadomić niektórzy reprezentanci polityczni na kresach, zwłaszcza wczorajsi Rusini, pozbawieni dziedzicznej kultury politycznej i obdarzający Polskę niezliczoną ilością niedźwiedzich przysług. Muszą wiedzieć, że czołowym zagadnieniem racji polskiej na kresach jest stworzenie olbrzymiej „linii Maginota" przeciwko olbrzymiej Rosji. Takiej linii nie stworzy tramtadracja polityczna, lecz stworzy ją wielki plan „dywersyjno - antyrosyjski", oparty na zasadzie „divide", dążący do uderzenia Rosji w jej jednolitość *russko-ukraińską* przy pomocy naszego postawienia na jeden z tych składników, mianowicie na składnik ukraiński, jako na mniejszy, słabszy, nie posiadający swego państwa i dlatego rokujący nam możność takiej z nim współpracy, która naszym interesom nie będzie grozić. Postawienie na czynnik rosyjski nie jest możliwe, gdyż konsolidowałoby Rosję z Ukrainą i automatycznie, przy naszej pomocy, budowałoby jedność wszechruską.

Tylko ludzie rozumujący uczuciowymi kategoriami lub uczuciami prywatnych zemst za poniesione krzywdy, nie zdolni do wzniesienia się ponad interesy narodowej całości polskiej i jej interesu państwowego, będą myśleć inaczej i swe powiatowe racje przedkładać ponad interesy całości. Nie stoimy jednak na stanowisku *nierespektowania* postulatów terenowych. Nigdy nie rzucaliśmy myśli jakiegoś nieograniczania przez państwo procesów rozwojowych narodowości kresowych. Polacy kresowi są tymi, którym nic może grozić nic i nikt w Państwie Polskim. Lecz nie możemy uznać za rzecz ze stanowiska polskiej racji stanu słuszną aby cokolwiek zmniejszało polską siłę obronną wobec Rosji i pomniejszało bądź „zachodniofilskie", lub wręcz polonofilskie i zarazem antyrosyjskie tendencje ludności ukraińskiej kresów. Nie jesteśmy utopistami aby „wierzyć w Ukraińców", aby myśleć o uczuciach wdzięczności w polityce, lub poważnie traktować polonofilstwo wśród Ukraińców. *Chodzi nam o ich tendencje antyrosyjskie. Jeśli te tendencje naskutek naszych błędów będą słabły, jeśli racje pp. W. W. Szulginów, patriotów rosyjskich, ludzi o wielkiej kulturze historyczno - politycznej, marzących o anschlussie ukraińsko - rosyjskim będą zyskiwać na sile, a tak jest obecnie, wówczas z punktu widzenia interesu polskiego i racji obronnej Polski, taki stan rzeczy będziemy traktować za ujemny, a jego dalszy rozwój za niedopuszczalny.*

Nasz „tupet" w owym przemawianiu w imię racji polskiej i jej interesu obronnego legitymujemy naszym, i przez nikogo nie kwestionowanym rozumieniem strategii J. Piłsudskiego i jego intepretatora ś. p. Tadeusza Hołówki. U Wielkiego Marszałka czytamy myśli o tym, że „siedzieć na bagnetach nie można", że trzeba bronić się lepiej, głębiej, na szerszym polu wielkich planów politycznych, że w odniesieniu do Rosji trzeba dążyć do jej podziału, w chwil zdradzenia przez nią antypolskich zamiarów i złamania umów pokojowych polsko - sowieckich. Pisał J. Piłsudski, że celem polskim jest *„rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów. Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem".* (Pisma Zbiorowe, T. 11, str. 253). Zapytujemy, jak można nie tylko dążyć do tego celu, lecz w ogóle cel ten *konserwować* na „lepsze czasy", przy jednoczesnej wojnie polsko - ukraińskiej, jaką zamierzają rozpętać politycznie niezorientowani niektórzy przedstawiciele myśli kresowej?

Cytując i omawiając broszurę Szulgina, pragnęliśmy dla nich, przede wszystkim przy pomocy przedstawienia racji rosyjskiej w kwestii urkaińskiej, stworzyć odpowiednie naświetlenie dla racji polskiej w tej samej sprawie. Jeśli w ten sposób obudzimy u nich przynajmniej zrozumienie w odniesieniu do całokształtu zagadnienia ukraińskiego w skali Europy Wschodniej i nic nie zmienimy w stosunkach wewnętrznych, to i wówczas uważać będziemy, że artykuł ten spełnił swe zadanie w 90%.

W. Bączkowski.

Jan Lipowiecki

Na wschodzie bez zmian...

(Na marginesie XIV zjazdu KPB(U).

Czerwiec r. b. minął na Ukrainie pod znakiem XIV-go zjazdu KPBU.

Nowi ludzie kierowali XIV zjazdem KPBU, nowi ludzie przemawiali z jego trybuny... Miejsce Postyszewych, Popowych, Kosjorów zajęli Chruszczowowie, Burmistrenkowie, Korotczenkowie, miejsce Jakirów — Tymoszenkowie...

Lecz stare rzeczy były główną osią, dokoła której obracały się obrady i XIV zjazdu KPBU, stare bolączki zajęły czołowe miejsce na jego porządku dziennym i starymi drogami kroczą ci nowi ludzie w „uszczęśliwianiu milionowych mas USSR"...

* * *

O ile pierwsza pięciolatka sowiecka była pięciolatką industrializacyjną, a druga, zgodnie z nakazem Stalina, miała przejść pod hasłem „opanowania techniki" i „wzmocnienia zdobyczy pierwszej pięciolatki", o tyle pięciolatka trzecia przechodzi przez życie Sowietów pod hasłem walki z „wrogami ludu" i „likwidacji skutków jego wrogiej działalności we wszystkich dziedzinach życia sowieckiego". Zatem kwestia walki z „wrogiem ludu" była, tym samym, jednym z czołowych zagadnień na porządku dziennym XIV-go zjazdu KPBU.

XIV-ty zjazd komunistycznej partii USSR przeistoczył się jak gdyby w kolejny i wielki „proces pokazowy", na którym tym razem pokazano już nie garstkę „zdrajców", stojących na czołowych posterunkach w „ojczyźnie uszczęśliwionych mas robotniczo - włościańskich", lecz cały bankrutujący system „budownictwa socjalistycznego" w USSR, przesiąknięty od stóp do głowy owym „wrogiem ludu", który stał się też i jedynym oskarżonym w tym procesie - zjeździe KPBU.

Liczni mówcy na XIV Zjeździe KPBU, którzy reprezentowali tu różne okręgi i różne dziedziny życia sowieckiego, w „bojowych przemówieniach" swych szeroko odtworzyli obraz „niszczycielskiej pracy", dotąd nie całkowicie wykrytego i niezupełnie zlikwidowanego „wroga ludu" w USSR.

Trudno byłoby przeprowadzić ścisłą granicę, gdzie w tej działalność „wroga ludu" kończy się zła wola i cichy opór „sabotażystów burżuazno - nacjonalistycznych" lub też „padliny trockistowsko - bucharynowskiej", a gdzie się zaczyna bezradność i niezdarność sowieckiego aparatu kierowniczego i bankructwo sowieckich „metod socjalistycznych".

W każdym razie pewnym jest, iż dezorganizacja szeroko ogarnęła państwowy organizm sowiecki, czego jaskrawym przykładem może być chociażby znajdujący się na czarnej desce, przemysł USSR. Rezolucje zjazdowe bowiem domagają się od władz lokalnych ni mniej ni więcej, tylko „użycia wszystkich możliwych środków" w celu polepszenia pracy oraz zwiększenia podupadłej produkcji i wykonania planów państwowych — w przemyśle węglowym Donbasu, w wydobyciu rud żelaznych w Krzywym Rogu oraz rud manganowych w Nikopolu, w fabrykach czarnej metalurgii, kokschemii, budowy maszyn rolniczych, w przemyśle obronnym, spożywczym, lekkim itp.

Charakterystycznym jest tu również i to, iż „niszczycielska praca wrogów ludu" nie ominęła i armii ZSSR. Dowódca kijowskiego okręgu wojennego, S. Tymoszenko, na XIV zjeździe KPBU oznajmił, iż „wrogowie wszystkimi siłami pragnęli poderwać wartość bojową oddziałów jego okręgu, jak również i to, iż w jego okręgu wojennym „już wiele zrobiono nie tylko w dziedzinie oczyszczenia szeregów okręgu od wrogów, lecz i w dziedzinie likwidacji skutków szkodnictwa"... [1]).

I zalecając najdalej posuniętą i zaostrzoną czujność partyjną („wróg siedzi obok i mówi przyjemne rzeczy"), M. Chruszczow niedwuznacznie wskazuje drogi walki z „wrogiem ludu", mówiąc: „Czyja drży teraz ręka, gdy trzeba zniszczyć dziesiątki, setki wrogów, ten na niebezpieczeństwo naraża rewolucję... Kto oszczędzi teraz kilku wrogów, ten ryzykuje zapłaceniem za to setkami i tysiącami najlepszych synów naszej ojczyzny"... [2]).

* * *

Historia lat poprzednich pokazała, iż w chwilach większych „prorywów" i niepowodzeń na froncie „budownictwa socjalistycznego", potęguje się u kierownictwa sowieckiego ustawiczny strach przed zbrojną interwencją państw kapitalistycznych, czemu towarzyszą również i pewne tendencje „agresywne", połączone z pokazywaniem pięścią w stronę domniemanych „wrogów zewnętrznych".

Z punktu widzenia polityki sowieckiej, jest to niezbędne nie tylko dlatego, żeby uśpić niezadowolenie mas sowieckich, wskazując im „grożące niebezpieczeństwo z zewnątrz", lecz i dlatego, żeby lwią część odpowiedzialności za niepowodzenia na froncie wewnętrznym przerzucić na różne „dyrygujące kontrrewolucyjną pracą na Ukrainie" [3]) czynniki, działające z zewnątrz ZSSR.

Przypomnijmy sobie np. słynny z wielu względów XII zjazd KPBU, na którym były sekretarz partii, M. Popow, z całą bezwzględnością zwalał winę za niepowodzenia na froncie gospodarczym USSR nie tylko na sowieckiego „wroga wewnętrznego", którym miała być przede wszystkim „ukraińska nacjonalistyczna kontrrewolucja", lecz i na „wrogi element z sąsiednich państw kapitalistycznych", na „specyficzną współpracę, a nawet współzawodnictwo (we wrogiej działalności na terenie USSR) polskich i niemieckich kół faszystowskich" itp.

Od tego czasu niewiele się zmieniło w taktyce na szczytach kierowniczych ZSSR. XIV-ty zjazd KPBU stał się doskonałą okazją, żeby raz jeszcze i z osobliwym naciskiem pogrozić pięścią w stronę kapitalistycznego Zachodu.

Już w pierwszym punkcie swych rezolucji XIV-ty zjazd KPBU zwraca uwagę partyjnym organizacjom USSR na „znaczenie Ukrainy, jako forpoczty kraju socjalizmu" i na różne „honorowe obowiązki", mogące powstać przy domniemanym konflikcie „dwu światów — socjalizmu i kapitalizmu"...

Wskazywaniem w stronę świata kapitalistycznego było i końcowe przemówienie „kierownika bolszewików Ukrainy" M. Chruszczowa, który zamykając XIV-ty zjazd KPBU, między innymi oświadczył: „O ile nadejdzie burza decydującego konfliktu z wrogami — nie schowamy głowy pod skrzydło... Za każdą kroplę uczciwej krwi robotniczej wylejemy wiadro czarnej krwi wrogów"... [4]).

W dużym stopniu na „strach wrogom" i na eksport, a z drugiej strony na podtrzymanie ducha zebranego na zjeździe „aktywu partyjnego" USSR — przeznaczone było już wspom-

---

[1]) „Czerwonyj Kordon", 21.VI.38.
[2]) „Czerwonyj Kordon", 20.VI.38.
[3]) Określenie M. Popowa.
[4]) „Czerwonyj Kordon", 20.VI.38.

niane przez nas przemówienie S. Tymoszenki — dowódcy Kijowskiego okręgu wojennego [5]).

Chociaż obecna sytuacja wewnętrzna w USSR wymagała od niego trzeźwego oświadczenia, iż „już w najbliższy czas skończymy z wrogami, którzy zostali w naszych szeregach", to jednak dużo miejsca w jego przemówieniu zajęła i „wycieczka" w stronę kapitalistycznego Zachodu.

„Marksistowska filozofia" wiedzie S. Tymoszenkę tak daleko, że już dzisiaj chce on „zalecić" masową ucieczkę z armii żołnierzom i oficerom państw kapitalistycznych.

[5]) „Czerwonyj Kordon", 21.VI.38.

*

* *

Na Wschodzie — bez zmian... Ostrożne i wstrzemięźliwe o ile chodzi o sowieckie „postępy" i „zdobycze" i agresywne o ile chodzi o pracę „wroga ludu" i „pokojowe dążenia Sowietów" — rezolucje XIV-go zjazdu KPBU wskazują na to, iż państwowy aparat sowiecki bezradnie kroczy dalej po linii pochyłej ku swemu nieokreślonemu jutru, do którego już i „pierwszy bolszewik Ukrainy" M. Chruszczow podchodzi z „wiadrem krwi"...

O rewelacjach „Słowa Narodowego"

Lwowskie „Słowo Narodowe", nie mając, jak widać, tematu do kolejnego artykułu ukrainożerczego, wystąpiło tym razem (Nr. 245 z dn. 27.VIII r. b.) z paszkwilem na armię Ukraińskiej Rep. Lud. (At. Petlury). Jakiś autor, wstydliwie (i słusznie) ukrywający się pod literaci „S. C.", dał upust swej niepohamowanej nienawiści w stosunku do Ukraińców, wypisując niestworzone rzeczy o armii ukraińskiej, która na mocy umowy warszawskiej z kwietnia 1920 r. walczyła wspólnie z armią polską przeciwko bolszewikom. Czego tylko w tym „artykule" nie ma... Autor przedstawia się czytelnikom, jako „łącznik między baonem wartowniczym ppłk Rolińskiego a sztabem Armii Południowej we Lwowie" w jesieni 1920 r. Takie „wysokie" stanowisko daje mu (w jego mniemaniu) prawo przemawiać bardzo autorytatywnie o tym wszystkim, co odbywało się wtedy na linii Dniestru. Autorytatywnie, ale zgoła fałszywie.

Okazuje się, że baon wartowniczy ppłk Rolińskiego (stacjonowany w Kołomyi) stanowił wówczas jedyną ochronę Pokucia. A kto właściwie utrzymywał linię Dniestru od granicy rumuńskiej prawie po Mikołajów? Widocznie autor nie bardzo się zbliżał do tej linii i z tego powodu ma bardzo mgliste pojęcie o tym, co się tam działo. Armię ukraińską At. Petlury po prostu on negliżuje. Wprawdzie nic o niej nie wie, bo ogranicza się do zakomunikowania nam składu jednej tylko (najsłabszej liczebnie i dopiero co sformowanej) dywizji ukraińskiej, której sztab znajdował się w Horodence. Ale i tu mija się z prawdą, podając jej skład (wraz ze sztabem): 72 ofic. i 120 szer. (widocznie uważając za dywizję to, co widział w samej Horodence). Mamy przed sobą meldunek d-twa ukraińskiej armii (wyd. Nkr. Nauk. Inst. w W-wie, tom XV, str. 154), z którego widzimy, że bojowy skład tej dywizji (5-ej), bez tyłów i taborów, wynosił w okresie 13 — 20 sierpnia 1920 r. 82 of., 117 bagnetów, 137 szabel i 2 działa.

Nie lubi, bardzo nie lubi autor „artykułu" Ukraińców. Wydaje się nam, iż sympatie jego mają inklinację w zupełnie inną stronę, jak to można wnioskować z pewnego dość charakterystycznego szczegółu z jego opowiadania. Oto kiedy na skutek jego interwencji „przysłano ze Sztabu Głównego z Warszawy płk. Osmołowskiego dla zrobienia porządku, oficer ten nie był w stanie sytuacji opanować, a określiwszy naszych sojuszników jako *„ukraińskaja swołocz"*, odjechał do Warszawy. Ta właśnie *„ukraińskaja swołocz"* (wypowiedziane w języku rosyjskim!) jest tym szydłem, które wyłazi z rusofilskiego worka.

Nadzwyczaj nisko ceni autor bolszewików i ich dowództwo. Nigdy nie mieliśmy zbyt pochlebnej opinii o wojskach bolszewickich, ale nie uważaliśmy ich za skończonych matołów. Okazuje się, że w tym czasie (sierpień — wrzesień 1920 r.), kiedy linia Dniestru była zupełnie bezbronną, bolszewicy nie próbowali przekroczyć rzeki. Przecie wystarczyło przeprawić się przez niebroniony Dniestr, ażeby zepchnąć zdemoralizowane oddziały ukraińskie ku granicy czeskiej i obejść prawe skrzydło walczących pod Warszawą i Lwowem armij, otwierając przy tym sobie „okno w Jewropu" przez Czechy. Prosto wierzyć się nie chce, jak to bolszewicy stracili taką okazję.

Autor „historycznego" artykułu „stanowczo twierdzi, że żadnych działań wojennych nad Dniestrem na odcinku Niżniów — Horodnica nie było", bo po prostu nie było komu się bić; bolszewików, okazuje się, zupełnie nie było po przeciwnej stronie rzeki, a były tylko luźne oddziały „Żydów z Zaleszczyk, Tłustego i innych miejscowości, którzy, otrzymawszy broń od Ukraińców (autor, żeby wyrazić dobitniej swą niechęć do Ukraińców, m. in. pisze słowo „Żydów" z wielkiej litery, a „Ukraińców" — z małej), strzelaniem w powietrze udawali bolszewików".

Nie wiadomo czemu się dziwić, czy bezgranicznej naiwności pana S. C. (przyzwoitemu dziennikowi również nie wypadało udzielać swych łamów takim bzdurom), czy też bezgranicznej jego perfidii (któż bowiem z czytelników dziennika będzie sprawdzał, czy autor pisze prawdę, czy nie).

Najbardziej malowniczo przedstawia p. S. C. ofensywę armii ukraińskiej (forsowanie Dniestru), chociaż zaraz na początku myli się, podając datę ofensywy 24 sierpnia. Owszem, w tym dniu również miała miejsce ofensywa, ale mająca lokalne znaczenie i zupełnie nie w tym miejscu, jak to podaje p. S. C. (na pewno naoczny świadek, nie prawda?), to znaczy nie u Horodnicy, ale bardziej na zachód, pod Niżniowym - Koropcem. Otóż, według relacji „naocznego świadka" pana S. C., „petlurowcy zamiast budować most (u Horodnicy), sprzedawali materiał okolicznej ludności. Dopiero przysłany oddział saperów W. P. wybudował most". Ale i teraz petlurowcy nie chcieli iść za Dniestr, wymagając, żeby wojsko polskie przekroczyło rzekę przed nimi i mówiąc: „Palaki da idut wpierod" (nie możemy odgadnąć w jakim to języku rozmawiali wtedy Ukraińcy, czy nie w cerkiewno-słowiańskim?). Trzeba było kazać iść naprzód kompanii wartowniczej polskiej, „nędznie umundurowanej i w dużym procencie bez butów", wtedy dopiero ruszyli petlurowcy. Oporu, oczywiście, żadnego nie było, bo bojowych jednostek bolszewickich tam nie było. Ale i tu, przedostawszy się tylko na drugi brzeg, poczęli rabować i mordować (a bolszewicy jakoś sami bez przerwy uciekali za Zbrucz?). A po takich bohaterskich wyczynach część składu armii Petlury udała się do domów.

Tak lekko i swobodnie, jednym pociągnięciem pióra, p. S. C. zlikwidował armię ukraińską. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie było całkiem inaczej.

Przede wszystkim ofensywa armii ukraińskiej zza Dniestru rozpoczęła się na odcinku Horodnicy nie 24.VIII, ale w nocy z 14 na 15 września. I przez most nie trzeba było przechodzić, bo Ukraińcy w nocy przeprawili się na tratwach. I opór ze strony bolszewików był (jak podają meldunki operacyjne d-twa armii, na odcinku Zaleszczyki — Niżniów stały trzy pułki bolszewickie), a 3 dyw. ukraińska poniosła straty: ranni 1 of. i 22 szereg. podczas samego forsowania rzeki. I z mostem było trochę inaczej, bo zaczęto go budować dopiero po przejściu pierwszych oddziałów ukraińskich na drugą stronę rzeki (o godz. 23.00 — 14.IX). Owszem, była tam i kompania saperów W. P. (przybyła do Horodenki w dn. 13.IX), która wespół z baonem technicznym 3 dyw. ukraińskiej most ten budowała. Kompanii wartowniczej nie było. Tu „naoczny świadek" p. S. C. znów się omylił. W rzeczywistości dwie kompanie z baonu ppłk. Rolińskiego (nieźle umundurowane i obute) były oddane do dyspozycji 13 bryg. strz. (której szefem sztabu był właśnie niżej podpisany) i przeprawiły się przez Dniestr, ale nie u Horodnicy, tylko u wsi Łuka-Niezwiska. Przeprawiły się przy pomocy promu, a przejście to było już zabezpieczone, bo oddziały ukraińskie trzymały przyczółek na drugiej stronie rzeki co najmniej od dwóch tygodni w swych rękach. W tym miejscu musimy stwierdzić, że ta współpraca polskich kompanij z oddziałami ukraińskimi, która trwała aż do Czortkowa, odbywała się w atmosferze bezwzględnej wzajemnej lojalności i na pewno pozostawiła u obu stron jak najlepsze wspomnienia.

Z grabieżą i morderstwami, popełnianymi przez armię ukraińską też p. S. C. „trochę przesadza". Oczywiście, wojna jest wojną i najbardziej karna armia nie wojuje jednak w rękawiczkach, co odczuwa najwięcej ludność cywilna, ale musimy stwierdzić, że właśnie przy ostatniej ofensywie zza Dniestru, wyjątkowo nie było wypadków rabunków i morderstw, a każda próba gwałtu nad ludnością cywilną bezwzględnie była tłumiona w zarodku.

Jednego tylko nie można zrozumieć po przeczytaniu tych „sensacyjnych" wywodów pana S. C. Jakże to było, że wyższe dowództwo polskie, posiadające przecież niezły aparat informacyjny, nie wiedziało nic o istotnym stanie rzeczy w armii ukraińskiej? I nie skorzystało z takiej wyjątkowej znajomości tych rzeczy pana S. C.? Bo zupełnie co innego mówią o armii ukraińskiej osoby, z których opinią musimy się bądź co bądź liczyć „nie mniej", niż z opinią pana S. C.!

Już w r. 1922, ówczesny szef sztabu generalnego gen. W. Sikorski poleca oddziałom W. P. przyjmować internowanych w obozach Ukraińców na roboty najemne, wyrażając się w ten sposób: „Oceniając ich zasługi, położone w obronie granic Rzeczypospolitej w r. 1920... winniśmy w miarę i o zakresie własnych możności poprawić ich niedolę materialną". (Rozk. Nr. II, infor. II F. z dn. 3.III.1922 r.).

Zatem zasługi jednak pewne były. A według pana S. C. to i armii ukraińskiej nie było, bo rozeszła się do domów (nie wiadomo skąd potem, w listopadzie 1920 r. internowano po przejściu na terytorium Polski kilkadziesiąt tysięcy ludzi tej samej nieistniejącej armii?).

Bierzemy teraz późniejszy dokument, mianowicie „Wyprawę kijowską" gen. T. Kutrzeby, ówczesnego szefa sztabu 3 armii, którą dowodził gen. Śmigły-Rydz, i znajdujemy tam (str. 304) takie świadectwo: „*wojska ukraińskie biły się wzorowo: czy na terenach rodzimej Ukrainy, czy pod Zamościem, czy oparte o ramię polskie, czy też samodzielnie, wojska te spełniły swój dobrowolnie przyjęty na siebie obowiązek wykonywania powierzonych im zadań*".

A teraz jeszcze jedno świadectwo, najbardziej chyba miarodajne, bo świadectwo zwycięskiego wodza i realizatora idei polsko - ukraińskiego przymierza przeciwmoskiewskiego. W rozkazie pożegnalnym do armii Ukr. Rep. Lud. z dn. 18.X. 1920 r. pisze Marszałek J. Piłsudski:

„*Armia nasza pamięta krwawe walki, w których uczestniczyły wytrwale zarówno w dni zwycięstwa, jak i w godzinach próby, wojska ukraińskie. Wspólnie przelana krew i braterskie mogiły położyły kamień węgielny wzajemnego porozumienia i pomyślności, obu narodów.*

Obecnie, po dwóch latach ciężkich walk z barbarzyńskim najeźdźcą, żegnam wspaniałe wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej i stwierdzam, że w najcięższych chwilach, wśród nierównych walk niosły one wysoko swój sztandar, na którym wypisane hasło: „Za naszą i waszą wolność"...

Przytoczyliśmy świadectwa z różnych dat i różnych ludzi. I oto tym świadectwom przeciwstawia „Słowo Narodowe" „rewelacje" jakiegoś anonima. Pewnie, że dla takich anonimów pustym dźwiękiem są słowa o „wspólnie przelanej krwi i braterskich mogiłach" i nie pochodzą oni z grona tych żołnierzy, o których mówił Marszałek w swym rozkazie pożegnalnym, wystosowanym do armii ukraińskiej.

Jerzy Naumenko.

„Polska idea imperialna"

To tytuł broszury zawierającej tezy programowe ludzi grupujących się wokół dwutygodnika „*Polityka*". Zasady i wytyczne, zawarte w rozdziałach traktujących o ustroju politycznym, o armii i polityce zagranicznej, o polityce mniejszościowej, społeczno-gospodarczej itp. są zgrubsza znane, gdyż od kilku lat są omawiane na łamach „Polityki". Znane jest również stanowisko zespołu „Polityki" co do polityki mniejszościowej w Polsce. Chcielibyśmy tu tylko zaznajomić naszych Czytelników ze sformułowaniem tego stanowiska w omawianej broszurze.

W „Podstawowych założeniach" zespół „Polityki" występuje przeciwko wynarodawianiu i prześladowaniu, natomiast opowiada się za polityką tolerancji, udzielania swobód kulturalnych i możliwości spokojnego rozwoju gospodarczego, co znów nie musi iść w parze z zanikiem wpływów ludności polskiej, lecz przeciwnie — „z jak najsilniejszym poparciem wszelkimi godziwymi środkami naturalnych dążeń narodu polskiego do rozwoju swoich własnych instytucyj".

Po gruntownym umotywowaniu podstawowych założeń, następuje rozdział pt. „Sprawa ukraińska", który *in extenso* podajemy:

„Stanowisko powyższe nie przeszkadza nam widzieć różnic, jakie istnieją w problemie mniejszościowym na różnych terenach. Przede wszystkim wyodrębniamy z niego ze względów wyłuszczonych w rozdziale następnym zagadnienie żydowskie. Nie ulega z kolei wątpliwości, że należy rozróżniać problem ukraiński od białoruskiego. Wypowiadając się za tolerancją narodowościową nie mamy zamiaru posuwać jej do granic,

które by musiały być uznane za popieranie ruchów mających na celu podnoszenie świadomości narodowej wśród mniejszości. Jest to zadaniem i troską samych mniejszości. Obowiązkiem naszym jest przyznawać mniejszościom tylko taki zakres swobód kulturalnych, do którego mniejszość ta dorosła. Z tego punktu widzenia podstawę do zupełnie równorzędnego traktowania pod każdym względem posiada niewątpliwie ludność ukraińska. Pełny stopień uświadomienia narodowego czyni z tej ludności element, który wszelkie ograniczenia kulturalne w porównaniu z ludnością polską musi odczuwać jako ujmę dla siebie.

Wychodząc z tego założenia stwierdzamy konieczność wytworzenia atsmofery umożliwiającej zgodne współżycie obu nacjonalizmów. Pierwszym krokiem do tego z naszej strony byłoby usunięcie przeszkód natury psychicznej, które dziś to współżycie utrudniają. W tym celu nie ustępując w niczym z polskiego stanu posiadania należy przyznać Ukraińcom swobody kulturalne, których brak z konieczności rzeczy skłania ich do negatywnego stanowiska w odniesieniu do państwa polskiego.

Zasadniczo wszystkie problemy mniejszościowe w stosunku do Ukraińców winny być rozwiązane na zasadzie kraju mieszanego. Należy stworzyć statut umożliwiający współżycie dwóch narodów zamieszkujących tę samą dzielnicę. W szczególności wprowadzić należy następujące reformy:

1. Termin „ukraiński” winien być urzędowy uznany.
2. Język i napisy ukraińskie winny być równouprawnione z polskimi.
3. Należy znieść utrakwizację szkół powszechnych, wprowadzając odrębne szkoły dla dzieci polskich oraz dla dzieci ukraińskich bez względu na ich liczbę.
4. Winien być utworzony uniwersytet ukraiński.
5. Należy wprowadzić w ordynacji wyborczej odrębne kurie narodowościowe liczące po 50% mandatów bez względu na ilość danych narodowości, a to zarówno przy wyborach do izb ustawodawczych jak i do samorządów.

Obawy, że powyższe reformy mogą Ukraińcom ułatwić tendencje odśrodkowe, uważamy za zupełnie płonne. Specjalnie w obecnych warunkach, przy niesłychanym wprost gnębieniu Ukraińców w Rosji Sowieckiej możliwości swobodnego rozwoju kulturalnego w Polsce muszą obrócić sympatie tego narodu w sposób zdecydowany na naszą stronę, co może mieć na dalszą metę doniosły wpływ na przebieg wypadków w tej części Europy. Rozważania zaś na temat stosunków z przyszłą niepodległą Ukrainą uważamy co najmniej za przedwczesne. W każdym razie stosunki z nią nie ułożą się gorzej przy ludzkim traktowaniu mniejszości ukraińskiej w Polsce, niż gdybyśmy stosowali odwrotną politykę.

Przyznając Ukraińcom pełną autonomię kulturalną stoimy na stanowisku, że ludność polska w dzielnicach mieszanych przedstawia jeden z najcenniejszych elementów dla państwa. Dlatego to stanowią one integralną część Rzeczypospolitej i wszelkie zakusy na całość naszych granic muszą być bezwzględnie tłumione. Wyrzekając się szowinizmu w stosunku do narodu ukraińskiego nie będziemy tolerować żadnych objawów szowinizmu ukraińskiego w stosunku do Polaków”.

Sytuacja w U. S. S. R.

Spiski wojskowe. Cała prasa światowa zgodnie donosi o spisku wojskowych w sowieckim garnizonie Kijowa, przede wszystkim zaś wśród oficerów sztabu okręgu, który, widocznie nie bez podstaw, został nagle przemianowany na „specjalny” *(osobyj)*, t. zn. nazywa się dziś tak samo, jak siły zbrojne na Dalekim Wschodzie *(osobaja dalniewostocznaja armija)*.

W związku z tym uporczywie powtarzane są wiadomości, że dowódcą nowego „*osobowo*” okręgu kijowskiego mianowany został właśnie Blücher.

Ilość zaaresztowanych oficerów okręgu kijowskiego sięga wielu setek. Samych rozstrzelanych — według wiadomości niemieckich — ma być około 200. Są to oficerowie narodowości ukraińskiej, którzy przygotowywali powstanie pod kierownictwem oficera Karczenki.

Ścisłość tych wiadomości, zwłaszcza co się tyczy liczb, rozumie się, nie może być dokładnie sprawdzona, lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że wśród garnizonów stacjonowanych na terenie Ukrainy są wrzenia i ekscesy, zabójstwa starszych naczelników itp. Na przykład w końcu sierpnia został zabity we własnym gabinecie w Kijowie prokurator wojskowy kijowskiego okręgu — Kałoszyn; zabójca — kapitan saperów.

Ilość wojsk, stacjonowanych na terenie Ukrainy wciąż rośnie. Można mówić już dziś o wyraźnej *koncentracji* armii czerwonej w rejonach Kijowskim a także Mińskim. Toteż pogłoski o przeniesieniu Blüchera z Syberii na Ukrainę można uważać za bardzo prawdopodobne i logiczne: jest to jeden z ostatnich asów wśród żałosnych resztek strategów sowieckich.

Wrzenie masowe wśród ludności. Kołchoznicy w kołchozie im. Stalina na Winniczyźnie nie tylko czynnie sprzeciwili się wydaniu zboża komisji sowieckiej, lecz usiłowali zlinczować jej członków. Wydarzene to stało się sygnałem do analogicznych wydarzeń na Kijowszczyźnie i dalej na Lewobrzeżu. W wielu wypadkach wydarzenia miały charakter krwawy. W rezultacie — zastosowane były ekspedycje karne.

Sownarkom USSR odbywa częste posiedzenia, a Chruszczow stale informuje centrum moskiewskie. Należy oczekiwać, w związku z akcją odbierania rolnikom ukraińskim zbiorów tegorocznych, represji nadzwyczajnych.

W Donbasie — to samo. Basen Donecki — to od początku rewolucji wzmacniana i rozbudowywana twierdza komunizmu i sowieckości na Ukrainie. Lecz dawno już minęły te czasy, kiedy na tej twierdzy Moskwa mogła polegać. Donbas — integralna część Ukrainy i organicznie niezbędny czynnik jej życia gospodarczego, nie pozostaje w tyle od reszty kraju, wciąż wyłaniając z siebie nowe i nowe „organizacje kontrrewolucyjne”, bądź t.zw. trockistowskie, bądź wprost „burżuazyjno nacjonalistyczne”.

Ostatnio, w związku z wykryciem nowej „bandy szkodników” w Donbasie przeprowadzone zostały nowe aresztowania wśród dyrektorów, inżynierów i robotników pod zarzutem „sabotażu ruchu stachanowskiego”, który, nawiasem mówiąc, obecnie należy uważać za ostatecznie zbankrutowany.

Radiostacja kijowska. O zbrodniczym nacjonalizmie ukraińskim wśród pracowników radiostacji kijowskiej sygnalizowano już od dawna. Dopiero teraz, kiedy przemilczeć tych spraw już się nie da, *Prawda* moskiewska ogłosiła specjalny artykuł, z którego treści wychodzi na jaw cały szereg ciekawych szczegółów.

Otóż speakerka Koszewa oskarżona jest o to, że w czasie podawania wiadomości o wojnie w Hiszpanii, odczytała ode-

zwę, nawołującą radiosłuchaczy Ukrainy do składania ofiar na fundusz pomocy Hiszpanii narodowej.

Aresztowano również odpowiedzialnych redaktorów radiostacji — Imsa, Procenkę i Krynyckiego. Są oni oskarżeni o transmitowanie t. zw. chwil literackich o treści antysowieckiej. W audycjach literackich podkreślane były zazwyczaj te epizody z wojny ukraińsko - sowieckiej, gdzie klęskę ponieśli czerwoni.

Naskutek rozgromienia składu osobowego radiostacji kijowskiej, działalność jej została ograniczona do transmitowania audycyj z Moskwy.

Kwestia ukraińska w krzywym zwierciadle

Oto fikcyjna ankieta o kwestii ukraińskiej i fikcyjne odpowiedzi. Treść ich nie ma jednak nic wspólnego z jakąkolwiek fikcją. Uważny czytelnik łatwo spostrzeże, kto i gdzie w Polsce wygłasza podobne idee i poglądy.

Odpowiedź nr 1. — Austriackie wymysły.

Samo słowo „Ukraina" jest, jak wiadomo, nazupełniejszą fikcją, wymyśloną w swoim czasie przez przebiegłych polityków austriackich. Żadnych „Ukraińców" nie ma! Istnieją natomiast Małorusini, którzy stanowią część szlachetnego narodu rosyjskiego, dziś wprawdzie gnębionego przez bolszewików, co mu w przyszłości nie przeszkodzi odegrać wielkiej roli w świecie i Europie. My Polacy, jesteśmy specjalnie zainteresowani w tym, aby w Rosji jak najszybciej wrócił porządek i prawowita władza cesarska. Mając wówczas całkowicie rozwiązane ręce na wschodzie, z tym większą energią będziemy mogli zwrócić się przeciw odwiecznym naszym wrogom germańskim.

...Władze administracyjne nie udzielają polskości na kresach żadnego poparcia i nie przeciwdziałają agitacji ukraińskiej. W wyniku tego smutnego stanu rzeczy polski stan posiadania kurczy się niemal z każdym dniem. Ukraińcy zaś, którym Niemcy udzieliły ostatnio 250 milionów złotych na działalność antypolską, poczynają sobie coraz bezczelniej, budując nowe domy, zakładając sklepy, napadając na Polaków i śpiewając antypaństwowe pieśni. Jedynie zerwanie z fikcją „ukraińskości", bezwzględne popieranie polskiego stanu posiadania i stosowanie ostrych represyj przeciw „mołojcom", za pieniądze z Berlina deprawującym duszę ruskiego chłopa, przyniesie poprawę sytuacji, dziś tak bardzo zagrożonej.

Jan Pistolec

Odpowiedź nr. 2. — W imię historycznej prawdy.

Nieliczny odłam Ukraińców powstał w ten sposób, że niektóre elementy zruszczyły się pod przymusem; resztę stanowią żywioły napływowe, które do Lwowa sprowadził metropolita Szeptycki, a na Wołyń b. wojewoda Józewski.

„O tak, Lasze, po Słucz nasze!" — mawiał hetman zaporoski Machno, akcentując w ten sposób, że na zachód od Słucza mieszkała wyłącznie szlachta polska. W czasie wojny polsko-ukraińskiej, zorganizowanej przez Austrię, napływowy element ukraiński dał się poznać ze strasznych okrucieństw. Komisarze ukraińscy wystawiali na placach miast szubienice dla Polaków. Wiadomości te są najzupełniej wiarygodne, słyszałem je bowiem bezpośrednio z ust ofiar, wieszanych ówcześnie przez krwawych siepaczy ukraińskich.

Ukrainizm nie ma żadnej podstawy historycznej i powinien być zakazany, jako twór sztuczny i godzący w polską rację stanu. *Prof. Wojciech Witoldowski*

Odpowiedź nr. 3. — Przeciw faszystowskiej interwencji.

Demokratyczny socjalizm zawsze współczuł dążeniom niepodległościowym ludów i narodów. Ukraiński chłop i robotnik zawsze może liczyć na naszą gorącą sympatię. Już nasz wielki nauczyciel Karol Marks lubił czytywać „Słowo o pułku Igora", ten dokument klasowej walki z połowieckim kułactwem z wieku XII. Rozumiemy dobrze, że uświadomiony proletariat Ukrainy, podobnie jak socjalistyczna Moskwa i Leningrad gnębiony przez bonapartystyczny rząd Stalina, pragnie zmiany systemu, prawdziwej demokracji i powrotu najlepszych swoich synów z Lwem Trockim na czele. Niepodległość Ukrainy współżyjącej w braterstwie i socjalistycznej przyjaźni z innymi narodami — oto hasło, które wypisujemy na sztandarze demokracji obok hasła czterdziestogodzinnego dnia pracy i żądania powszechnej amnestii politycznej.

Ale faszystowscy podpalacze Europy pragną nowej wyprawy interwencyjnej na Moskwę i Kijów. Śnią im się laury krwawego atamana Petlury, który po kolana zbroczył się we krwi żydowskiego proletariatu Ukrainy, chcieliby rozpętać zawieruchę wojny, aby upiec przy niej swoją nikczemną, reakcyjną pieczeń. To się nie uda. Wielkie demokracje Zachodu i międzynarodowa solidarność klasy robotniczej nie dopuści, aby uzbrojone po zęby bandy faszystowskie bez przeszkód realizowały swoje plany zaborcze. Jesteśmy szczerymi zwolennikami i sympatykami Ukrainy, ale protestujemy przeciw zbrojnej wyprawie na kraj budującego się socjalizmu.

Z proletariackim pozdrowieniem

Renia Ukraińczyk

Odpowiedź nr. 4. — Pabolsze administratiwnawo wastorga.

Mnogouważajemyj gaspadin riedaktor!

Żurnał wasz czriezwyczajno mnie nrawitsia. Izyskannyj słog, mnogo czustwa, a gławnoje — principjalnyj padchod k diełu. Princip! — wot w czom uznat' czeławieka. Paka w rossijskom gasudarstwie ludi z principom nie pieriewadiliś, impierskij tron stajał niezyblimo sriedi puczyny, tak skazat', paliticzeskich strastiej.

Marorossijskim waprosom interiesujus s samych mładienczeskich dniej mojej żyzni. Mnogo raz prasleziłsia, czytaja niezabwiownawo Nikołaja Wasiljewicza Gogola, i nigdie, pomnitsia, nie jedał takowo parasionka s griecznievoj kaszoj, kak w Małorosji. Charaszy byli wriemienia! Wspomnisz, i nie wierisz, czto dawnym dawno promielknuli. Znaczyt, wsio wa własti Wszewyszniawo, nu, a my, koniecznо, ludzi, czeławieki, twari priesmykajuszczyji, nie w abidu bud' skazano.

Polsza eto maja drugaja rodina. Ducha, konieczno. tawo w niej niet, i prastoru kuda mieńsze, czem u nas w Saratowskoj gubernji; no, niczewo, żyt można. Kormiat charaszo i baryszni prielestnyja, bojkija takija. Zato w czynownikach

niet toj bditielnosti i rwienja, kak rańsze bywało. Administratiwnyj wastorg — wot samoje gławnoje. Czynownik, u katorowo etowo samowo wastorga pabolsze, lekko wnuszyt nasieleńju strach i triepiet pieried naczalstwom. Pribieritie chachłow k rukam, wazmitie ich w jeżowyja rukawicy i dieło samo pajdiot na ład.

Zasim imieju czest' razkłaniatsia i astajuś waszym pakorniejszym sługoj.

Diejstwitelnyj tajnyj sawietnik.

Wasilisk Sierapionowicz Stierwojedow

Odpowiedź nr. 5. — Jestem ukrainofilem.

Ja też jestem ukrainofil! Dlaczego nie? — Jak moja mamunia miała w Odesie pierwokłasnyj magazin, to ja nie mam być ukrainofil? Ja się nawet kocham w ukraińskim fołkłorze i piosenki lubię śpiewać, nprz. — „Madam Katz, ubieritie Boriu", albo „Cyplonok warienyj, cyplonok żarienyj". To nawet w Odesie było modne w czasie grażdanskoj wojny.

Ale jak ja jestem ukrainofil, to co jest z głupim rusinem? Oni swoją kooperatywę robią i handel psują i oni są nacjonał faszysty i antypaństwowe nastrojenja rozpuszczają. To trzeba chamów trzymać za mordę, żeby był spokój.

Mgr. Leszek Szapszelewicz

Odpowiedź nr. 6. — Przyczynek do załącznika w sprawie kwestii ukraińskiej.

Zaistnienie kwestii ukraińskiej spowodowało, iż takowa zwróciła na siebie uwagę zainteresowanych czynników, które w celu jej wszechstronnego wyjaśnienia zwróciły się do wypróbowanej metody przesunięcia jej na sesję następną. (Patrz w tej sprawie okólnik nr. 2837/VIII z dnia 32 lutego przestępnego roku). Po uważnym i wszechstronnym namyśle decyzja ta spowodowała natychmiastowe odprężenie sytuacji, grożącej poważnymi zawikłaniami, co pozwoliło na uspokojenie umysłów, wzburzonych niespodziewaną komplikacją zadrażnień wewnętrznych w kraju. W trosce o dobro ludności tytułem uzupełnienia ustawy z dnia poprzedniego wydana została nowela, przewidująca rozładowanie istniejących sprzeczności przez ich umieszczenie na jednej płaszczyźnie obywatelskiej. W ten sposób zażegnane zostało doraźnie niebezpieczeństwo ponownego uaktywnienia sprawy, której wejście na porządek dzienny aktualnych zagadnień mogłoby wprowadzić niepożądane dywagacje natury mało pożądanej.

Tym samym kwestia mniejszości ukraińskiej wstąpiła w stadium decydujące o tyle, o ile chwila obecna w ogóle umożliwia wysuwanie zagadnień, domagających się rozstrzygnięcia, czy choćby tylko zaopiniowania. Posłowie z UNDO zgłosili w odpowiedzi na to mistrzowskie posunięcie interpelację, w której protestowali przeciw tendencyjnym wiadomościom o pogodzie w Małopolsce, rozpowszechnianym przez Państwowy Urząd Metereologiczny. Okazało się jednak, że interpelacja oparta była na fałszywych danych, ponieważ ośmioletnia Maria Cymbaluk utopiła się wyłącznie w wyniku nieuwagi starszych, za co ani urząd gminny w Mordobojach, ani sołtys Grdyk nie są odpowiedzialni.

Reasumując, zaznaczam, że żadna ustawa nie przewiduje rozpatrzenia kwestii zaznaczonej powyżej przed upływem prawnie przewidzianego terminu, przy czym zainteresowanym przysługuje prawo odwołania do rozumu politycznego tych, co o niczym nie chcą wiedzieć, w terminie siedmiodniowym od dnia dzisiejszego.

Stanisław Czynodralski

Z nowych książek

Miscellanea slawistyczne. Prace Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu pod redakcją prof. dra Wacława Lednickiego. Tom X. Kraków 1937. 80. Str. 114 × 1 nlb.

Nowy tom „Prac" Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu stanowi zbiór drobnych studiów i przyczynków z dziedziny słowianoznawstwa poświęconych przeważnie zagadnieniom rosyjskim, polsko - rosyjskim oraz ukraińskim.

Na pierwszy plan wysuwa się tu znakomita rozprawa prof. W. Klingera p. t. „Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej". Wykazuje w niej autor, iż teksty proroctw Wernyhory ogłoszone drukiem poraz pierwszy w czasie Powstania Listopadowego są apokryfem powstańczym nawiązującym zręcznie do popularnej na Ukrainie postaci wieszcza - proroka, którego autentyczności zaprzeczać nie ma powodu, o którym jednak bliższych danych nie mamy.

Z kolei wymienić należy prace z zakresu literatury rosyjskiej; doskonałe studium W. Fiszera o Turgieniewie, świetną charakterystykę Bunina przez W. Chodasiewicza oraz ciekawą, choć nazbyt może wycinkową, rozprawkę J. Pregerówny o estetyce Tołstoja w związku z jego sądami o Puszkinie .

Zagadnienia polsko - rosyjskie reprezentowane są w książce przez trzy rozprawy o Mickiewiczu: S. Pigonia „Dramat dziejowy polsko - rosyjski w ujęciu Mickiewicza", D. Fiłosofowa „Mickiewicz w Odessie i na Krymie" oraz M. Czaplickiej „Jeszcze o Odessie i towarzyszach podróży krymskiej Mickiewicza". Z prac tych może najciekawszą, aczkolwiek rażącą nieco mentorskim tonem, jest rozprawa dziennikarza rosyjskiego Fiłosofowa wykazująca ignorację biografów Mickiewicza w kwestiach związanych z pobytem poety w Rosji oraz stosunkami rosyjskimi w ogóle.

Osobno wymienić należy trzy obszerne artykuły informacyjne: W. Piotrowicza o współczesnym stanie Cerkwi prawosławnej w Z.S.S.R. i na emigracji, D. Doroszenko o dorobku naukowym i losach Ukraińskiej Akademii Nauk oraz W. Dobrowolskiej o ideologii bibliotekarstwa w Rosji Sowieckiej. Ten ostatni zdradza niestety daleko posunięty brak krytycyzmu w stosunku do źródeł sowieckich, na których się opiera, czego wymownym dowodem są następujące superlatywy zamykające wywody autorki: „...bibliotekarstwo sowieckie posiada program i to konsekwentny, ma swoją zdecydowaną ideologię. Ta ideologia wyniosła bibliotekarstwo sowieckie na wyżyny, nieosiągalne dotąd w żadnym z państw zachodniej Europy. Roli bibliotekarza rosyjskiego, przynajmniej teoretycznej, nie można porównać obecnie z rolą bibliotekarstwa w żadnych z państw europejskich, ani nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki... Bibliotekarstwo rosyjskie jest chyba najpostępowsze na świecie...". Z tego rodzaju entuzjastyczną naiwnością trudno jest zaiste polemizować!

Ponadto zawiera książka dwa życiorysy naukowe (znakomitego historyka ukraińskiego M. Hruszewskiego i jednego z najwybitniejszych językoznawców polskich prof. K. Nitscha) oraz trzy prace o charakterze recenzyjno - polemicznym, a mianowicie artykuł K. W. Zawodzińskiego o „Bylinach" J. Krzyżanowskiego oraz polemikę tego ostatniego z K. Wiskowatym na temat jego pracy o jugosłowiańskiej epice ludowej.

Całość „Miscellaneów" ze względu na bogactwo i różnorodność materiału w nich zawartego stanowi publikację ciekawą i pożyteczną, którą z zainteresowaniem przeczyta każdy zajmujący się zagadnieniami polsko - słowiańskimi w ogóle, a polsko - rosyjskimi w szczególności.

K. *L. Symonolewicz.*

SPRAWY NARODOWOŚCIOWE" R. XII — 1938. Nr. 1 — 2, str. 220.

Ukazał się nowy zeszyt „Spraw Narodowościowych", dwumiesięcznika Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Zawiera on m. in. trzy artykuły: Władysława Tomkiewicza: „Ukraina między wschodem i zachodem"; Olgierda Nowiny: „Liczba i rozmieszczenie Serbów łużyckich"; Aleksandra Tajtelbauma: „Struktura wyznaniowo - zawodowa ludności Warszawy"; Kronika zeszytu, jak zwykle w „Sprawach Narodowościowych" obszerna, omawia przejawy życia mniejszości narodowych w Polsce, ludności polskiej i innych grup mniejszościowych w Niemczech. Czechosłowacji, Rumunii i Litwie. Zeszyt zamykają: kronika sprawozdawcza z działalności Instytutu, dział recenzji oraz obszerna bibliografia obca mniejszości narodowych za rok 1937.

VARIA

Z prasy polskiej

„Samodzielna myśl polityczna ukraińska, a polska racja stanu". Dyskusja prasy ukraińskiej na temat terytorialnego partykularyzmu, podjęta przez „Diło", nasuwa „Dziennikowi Polskiemu" (8.IX) takie refleksje.

„Jak widać „Ukraińcy haliccy z panami Lewickim i Kedrynem na czele wobec przegranej, coraz bardziej zdecydowanie się zarysowującej na właściwej Ukrainie, w obrębie Sowietów, chcą sobie powetować straty na Polsce! Do tego właściwie zmierza to całe przewekslowanie idei na tor patriotyzmu partykularnego.

Zdaniem p. Lewickiego i Lwów może być z powodzeniem centrum wszechukraińskiej myśli, skąd ma wyjść inicjatywa dla oswobodzenia Ukrainy naddnieprzańskiej. Wprawdzie tylko tymczasowo, bo — jak mówi — właściwym centrum pozostanie zawsze Kijów, ale niemniej rolę centrum w chwili obecnej grać będzie Lwów. Bo na kogoż w obecnych warunkach taki obowiązek czy... zaszczyt w formowaniu ukraińskiej myśli politycznej włożyć?! Czy na ziemie ruskie w obrębie Rumunii? A może na Ruś Zakarpacką? Ani jedna, ani druga do roli tej predestynowana nie jest. Tam bowiem mniejszość „ukraińska"... śpi. W Rumunii — z przyczyn od niej niezależnych (Przyczyny te atoli są o wiele mocniejsze niż w Polsce. W każdym razie są nie takie jak te, które skłoniły Zarząd Główny „Proświty" do odwołania uroczystości jubileuszowych. Tylko, że „niezależne przyczyny" w Rumunii — to przyczyny z prawdziwego zdarzenia.)

Ruś zaś Zakarpacka jakoś nie chce się do Ukrainy przyznawać, o czym świadczą wyniki wyborów, spisy ludności itd.

Pozostaje więc Polska z jej „straszliwym uciskiem mniejszości ukraińskiej i to na każdym polu" — jak głosiły sławne już enuncjacje Unda. Tu się każda robota udaje. Można krzyczeć, że jest źle i robić. Robić i krzyczeć. I tak w kółko... mimo całego „ucisku".

Polacy winni w myśl ideałów, w myśl prometeizmu pomagać przy odbudowaniu Ukrainy Naddnieprzańskiej. Winno się przeto stwarzać w granciach Rzeczypospolitej Eldorado, w którym by rosły kadry dla oswobodzenia przyszłej Ukrainy. Podkreślić trzeba, że Eldorado to nie może być ograniczone ani terytorialnie ani rzeczowo. Bo cóż to za prometeizm?... „A sprawa ziem halickich jest na dalszym planie!"... Cóż to za ciekawy plan! Zachwycajcie się Polacy, wyznawcy idei prometeizmu! Prawda, jakie obiecujące horoskopy: ...„sprawa ziem halickich na dalszym planie!" Jakie to wzruszające: ...„z Polską rozmówimy się dopiero potem"! Łaskawie dopiero potem. A narazie prawdziwy patriotyzm niech wstrzymuje nas na każdym skrawku ziemi... polskiej!

Obojętną jest zaś rzeczą, jaką taktykę obiorą Ukr. Reprezentacja Parlamentarna, partie, metrop. Szeptycki... Taktyka? Cel uświęca środki?

A polska racja stanu?

Ukraińcy — twierdzi p. Kość — nie mają obowiązku oglądać się na polską rację, gdy tworzą swoją myśl polityczną. Powinni się oglądać Polacy na Ukraińców! To będzie dopiero sprawiedliwe i... zgodne z polską racją stanu".

Legioniści lwowscy o aktualnych kwestiach ukraińskich. „Wola i Czyn" (Nr 17) w artykule pod tytułem „Nasze stanowisko wobec wystąpienia metr. Szeptyckiego" m. inn. pisze:

„Jeśli deklaracja Unda była grobem dla „idei normalizacyjnej", to list pasterski metr. Szeptyckiego był uroczystym założeniem krzyża na tym grobie. Za wszelkie nieudałe eksperymenty, zmierzające do wciągnięcia mniejszości ukraińskiej w orbitę normalnego życia państwowego, usiłują Ukraińcy czynić odpowiedzialnymi stronę polską. Dziś, wobec szeregu faktów, możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że my nie ponosimy winy.

Ponosi ją strona ukraińska, a w szczególności kler greckokatolicki i jego patron świętojurski, który wziął na siebie odpowiedzialności moralną za kształtowanie się stosunków polsko-ukraińskich".

„Ukraińcy, którzy zbyt dobrze zdają sobie sprawę z przeszłości Wołynia, Lubelszczyzny, Chełmszczyzny i dzisiejszego stanu rzeczy na tych ziemiach, rozpoczynają generalną batalię o przynależność tamtych ziem do... Ukrainy (przynależność na razie etniczną).

Na cóż w tej całej historii liczą?

Oto widzą, że prawosławie w Polsce, państwie katolickim, skazane jest na kurczenie się. Ci zaś, którzy z czasem zdecydują się zmienić obrządek, będą musieli przejść na łono Kościoła Katolickiego. Ale, jak się to mówi „bliższa ciału koszula niż kamizelka", przeto bliższy wydaje się prawosławiu obrządek grecko-katolicki aniżeli rzymski.

Do wygrania jest zatem stawka wielka, bo w naszych warunkach: wyznanie to narodowość, przeto i ukrainizm chce zdobyć wdzięczne pole do działania.

Stąd owo arcydziwne uroszczenie metr. Szeptyckiego, że jemu tylko służy prawo „nawracania innowierców, stąd ów zapał do pracy misyjnej, do jednoczenia Kościoła Wschodniego z Rzymem, naturalnie via świętojurski pagórek.

I nic go to nie obchodzi, że przecież naród polski, który krwią swoją znaczył granice, ma takie same, przynajmniej takie same, — prawa na Wołyniu, Lubelszczyźnie czy Chełmszczyźnie jak Ukraińcy. Nic go nie obchodzi również, że olbrzymia większość chętnych do nawrócenia prawosławnych — to dawni Polacy, — zruszczeni i sprawosławieni za czasów zaborczych, — a dziś ciążący do polskiej wspólnoty narodowej lub przynajmniej szukający w Rzeczypospolitej oparcia kulturalnego i moralnego w jej mocy i potędze przeciw wschodniemu barbarzyństwu.

Współżycie polsko-ukraińskie wyobraża sobie strona ukraińska, jako pełny aktywizm elementu ukraińskiego i... inercję żywiołu polskiego. A jeśli żywioł polski żyje, rozwija się, tężeje na kresach, wnino się go zniszczyć, zgnębić za cenę... „współżycia" z Ukraińcami.

„Wszystko, wzamian za nic!" Oto hasło wypisane na sztandarze nacjonalistycznych sfer ukraińskich. Rola Polski — zdaniem ich — ogranicza się na ziemiach płd.-wschodnich do budowania przyszłej... Ukrainy.

Jest to fakt, fakt niezaprzeczalny! Każdy objaw krzepnięcia siły narodowej polskiej, każdy dom ludowy polski, kościół, czy szkoła na kresach płd.-wschodnich, budzi już nie niechęć, ale wręcz wrogi nastrój ukrainizmu. Słowem przynależność — przyjmijmy na chwilę — ziem „etnicznie ukraińskich" do Polski jest efemerydą, zjawiskiem doskonale przejściowym, koniecznością wyczekiwania lepszej przyszłości. Jak sobie Ukraińcy tę przyszłość wyobrażają — wiemy powszechnie. I nikt w społeczeństwie ukraińskim nawet trudu sobie nie zadaje, by przekonać nas, że jest inaczej".

Przegląd prasy ukraińskiej

Nowa polska inteligencja na „kresach". „Nowyj Czas" (Nr 195) pod tym tytułem pisze:

„Polska „inteligencja kresowa", ta nowa powojenna, której kwalifikacje do kierownictwa i przewodzenia stały się przysłowiowe, nie widzi już potrzeby zbierania grosz do grosza na kościół czy szkołę, bo na to jest kasa państwowa, nie potrzebuje konkurować z inteligencją ukraińską, bo na to jest inna metoda — wszystko, co ukraińskie, uznać za antypaństwowe i „wywrotowe". Ta inteligencja, która nie umie i nie chce pracować, nie może zrozumieć, w jaki to sposób Ukraińcy tworzą sobie warsztaty pracy, prywatne i spółdzielcze. Dlatego też domaga się subsydiów państwowych dla swoich instytucyj, a rozwój ukraińskich przypisuje... „niemieckim milionom". Ta nowa inteligencja polska na „kresach", która jest przeświadczona iż robi zaszczyt państwu polskiemu już przez to samo, że istnieje, że wywiesza flagi państwowe, przyjmuje subsydia, ordery i... drze się na temat „ukraińskiej hydry stugłowej"...

„...Ta nowa „inteligencja kresowa" wgryza się nam w wątrobę, nie daje nam oddychać, obraża nasze uczucia, lecz ci ze społeczeństwa polskiego, którzy widzą dalej, niż koniec swego nosa, ci chyba dobrze rozumieją, że przysługa którą robi ta „inteligencja kresowa", dla polskiej racji państwowej — jest przysługą niedźwiedzią".

Spóźniona ocena. Diło (Nr 193) w artykule pt. „Zwycięstwo ducha" m. inn. pisze:

„Ustosunkowywaliśmy się do polityki mniejszościowej b. wojewody Józewskiego na Wołyniu negatywnie, ale w imię sprawiedliwości musimy powiedizeć, że nie chorował on na manię prześladowania żółtobłękitnych kolorów. Mimo wszystko odnosimy wrażenie, że w społeczeństwie polskim na Wołyniu zaczyna się budzić krytycyzm i sprzeciw przeciwko tym wszystkim, którzy się trzęsą na dźwięk słowa „Ukrainiec". Mamy wrażenie, że specjalnie w narodowej polityce na Wołyniu, prędzej czy później, muszą dojść do głosu ci narazie nieliczni politycy polscy i publicyści, którzy poważnie studiują zagadnienie ukraińskie i zrozumieli niezwyciężonego ukraińskiego ducha narodowego".

„Wieści z Bukowiny". „Diło" (11.IX) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Upłynął miesiąc od czasu, gdy rząd rumuński wydał znany dekret w sprawie mniejszości. Niemcy, Węgry i Bułgarowie szeroko wykorzystują tę ustawę. Tylko na Bukowinie i w Besarabii pozostało wszystko po staremu. Ponad milion Ukraińców nie ma żadnej szkoły — ludowej, średniej czy zawodowej. Na otwarcie szkół prywatnych władza nie dawała i nie daje zezwolenia. To samo dzieje się z czytelniami i spółdzielniami. Do służby państwowej Ukraińców nie przyjmują. Większe rumuńskie prywatne instytucje nawet służbę sprowadzają sobie z Rumunii. Wszystkie starania i prośby były bezskuteczne. Obecnie b. poseł K. Krakalia złożył rządowi rumuńskiemu nowy memoriał z postulatami ukraińskimi. Główne punkty tego memoriału — to restytucja szkolnictwa ukraińskiego, nabożeństw ukraińskich, otwarcie czytelni, spółdzielni, towarzystw sportowych, udzielenie zezwoleń na wydawanie czasopism ukraińskich (dotychczas mógł wychodzić jedynie „Czas"), restytucja mienia skonfiskowanego, Domów Ludowych itd. Prasa rumuńska ani słowem nie wspomina o tych postulatach. Za to sekretarz stanu dla spraw mniejszości, Silwij Drahomir, zamieścił w londyńskim „Times" artykuł, w którym nazywa bukowińskich Ukraińców „Rutenami" i uważa ich za „wymysł austriacki".

„Doszło do dramatycznej kontrowersji". „Nowyj Czas" (13. IX) podaje:

„W piątek 9 bm. delegacja Pierwszej Ukraińskiej Centralnej Rady Ludowej pod przewodnictwem prezesa ks. Augustyna Wołoszyna i sekretarza posła Juliusza Rewaja odwiedziła czeskiego ministra oświaty. Członkowie delegacji przedstawili ministrowi ciężki stan szkolnictwa na Zakarpaciu. Przy tej sposobności doszło do drastycznej kontrowersji i minister Franke na podstawie faktów mógł się przekonać, że polityka szkolna, zapoczątkowana Chmilarzem... musi się załamać"...

Zarząd Główny Wołyńskiego Ukraińskiego Obiednannia. Dn. 4 września obradował w Łucku Zarząd Główny Wołyńskiego Ukraińskiego Obiednannia. Przewodniczył pos. Tymoszenko. Po wysłuchaniu referatu prezesa W. U. O. o sytuacji politycznej i po wszechstronnej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, Zarząd Główny W. U. O. stwierdził:

a) Od czasu konferencji W. U. O., odbytej 6 czerwca, nie zaznaczyła się wyraźna poprawa sytuacji politycznej na Wołyniu, chociaż są oznaki opadania wzburzonej fali nieprzejednanego szowinizmu. Dlatego też zarówno uchwały zjazdu krajowego W. U. O. z 7 listopada 1937 r., jak i uchwała Zarządu Głównego i Rady W. U. O. z 6 czerwca 1938 r. zachowują swą aktualność polityczną.

b) W tej chwili przełomowej postawa społeczeństwa ukraińskiego Wołynia winna być szczególnie aktywna i ujawniać się przede wszystkim w bezpośrednim udziale w wyborach do samorządu terytorialnego.

c) Wszystkie zarządy okręgowe W. U. O. mają jednakowy pogląd na ocenę sytuacji i stosują jednakową taktykę w swej pracy. Koła społeczeństwa ukraińskiego, które dotychczas stały na uboczu i ustosunkowały się do W. U. O. z pewnym zastrzeżeniem, obecnie nawiązują z nim bliższy kontakt i zgłaszają się do współpracy.

Zarząd Główny W. U. O. nie może pominąć milczeniem tego ciosu, który wyrządziły władze szkolne społeczeństwu ukraińskiemu Wołynia na najdelikatniejszym odcinku życia ukraińskiego, a mianowicie w dziedzinie szkolnictwa, zamykając

gimnazjum ukraińskie i seminarium duchowne w Krzemieńcu i pozbawiając przez to ludność ukraińską Wołynia dwóch szkół średnich, tak potrzebnych dla jego rozwoju kulturalnego. W zwiazku z tym Zarząd Główny wyraża nadzieję, że Ukraińska Reprezentacja Parlamentarna Wołynia oraz prezydium W. U. O. nie zaniedbają dalszych starań co do obrony tego zagrożonego odcinka ukraińskiego życia społeczno-narodowego na Wołyniu.

Smutne wydarzenia, które ostatnio miały miejsce w życiu Cerkwi prawosławnej, odbiły się szeroką łuną wśród ludności prawosławnej Wołynia, wywołując wśród wiernych troskę o los wiary prawosławnej pradziadów, Cerkwi prawosławnej i wychowania narodu ukraińskiego w duchu chrześcijańskiej idei prawosławnej.

Zarząd Głwóny stwierdza, że na głośnych faktach nietolerancji religijnej zaciążył brak prawnego unormowania Cerkwi prawosławnej w Polsce. Kontynuowanie tego stanu jest groźnym dla rozwoju duchowego prawosławnych mas wierzących oraz niebezpiecznym dla samego Państwa. Szczególnie niepokojącym momentem jest jednozgodna enuncjacja, która pojawiła się w prasie polskiej, a w której, wbrew oficjalnemu oświadczeniu Ministra Wyznań i Oświaty, datę zwołania Soboru Generalnego Cerkwi Prawosławnej, zapowiedzianego przez orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, oznaczono dopiero na rok 1940.

Wobec tego Zarząd Główny uchwala: a) polecić prezydium Zarządu Głównego ukończenie rozpoczętych rozmów z przedstawicielami hierachii Cerkwi prawosławnej; b) zwrócić się do Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wołynia o opracowanie i wniesienie na najbliższą sesję Sejmu projektu Statutu Cerkwi prawosławnej w Polsce.

Zarząd Główny W. U. O. stwierdza, że nieznane osoby rozpowszechniają na terenie Wołynia różne pogłoski, które niepokoją społeczeństwo i wnoszą niepożądany ferment i zdenerwowanie do normadnego biegu życia społecznego, wzywa przeto ukraińskie społeczeństwo Wołynia do zaniechania wszelkich wystąpień samodzielnych, do zachowania całkowitego spokoju i równowagi i do układania swego postępowania jedynie w sposób zorganizowany, w prozumieniu z organami Woł. Ukraińskiego Obiednannia".

Z życia gospodarczego

„Beznadziejny szablon". „Hospodarśko-Kooperatywnyj Czasopys" (11.IX) w art. „Więcej ruchliwości handlowej i inicjatywy" pisze:

„Często słyszy się, że zawdzięczając spółdzielczości, nasz naród zdobył zaprawę handlową i wyrobił w sobie nie byle jaki pęd do handlu. Jednak przy bliższym przyjrzeniu się sprawie, należy stwierdzić, że ta pochwała po większej części to tylko rezultat błędu optycznego". Organ spółdzielczości ukraińskiej twierdzi, że w kierownictwie spółdzielni ukraińskich siedzą ludzie o psychologii tylko rolniczej, nie mający żadnej incjatywy handlowej.

„Dlatego też w naszych sklepach spółdzielczych panuje beznadziejny szablon, który wszedł już w przysłowie pod nazwą: sól, cukier i pieprz".

Cenrobank w I półroczu 1938 r. Bilans centrali kredytowej spółdzielczości ukraińskiej w pierwszym półroczu b. roku zmniejszył się z 3.522.201 zł (w dniu 31.XII.1937 r.) do 3.409.942 zł (w dniu 30.VI.1938 r.), czyli na sumę zł 112.259. Zmniejszenie to nastąpiło naskuetk spłacenia kredytów. Kredyty bankowe zmniejszyły się z 1.035.507 do 721.588 zł, tj. o sumę 313.199 zł, czyli o 313%, wkłady zaś i rachunki bieżące wzrosły z 1.820.193 do 2.029.619 zł — tj. o 209.426 zł — 11,5%. Udziały w tym okresie czasu wzrosły z 282.271 zł do 297.542 zł, czyli o 5,4%, rezerwy z 314.395 do 320.386 zł, tj. o 5.991 zł czyli 1,9%.

„Ten wzrost wkładów i funduszów własnych — pisze organ R. S. U. K. „Hospodarśko-Koop. Czasopys" (11.IX) — dał możność Bankowi bez trudności zaspokoić bieżące potrzeby swej klienteli, wykorzystując w tym celu również dość znaczne pogotowie gotówkowe w kasie własnej lub instytucjach bankowych".

Obroty Centrobanku w I półroczu 1938 r. wyniosły 35.573.251 zł, podczas gdy w całym 1937 roku obroty te osiągnęły sumę ogólną 47.508.921 zł.

Fundusz rozbudowy gospodarczej. Propaganda celowej oszczędności na łamach prasy ukraińsko-spółdzielczej nie ustaje. W szczególności trwa akcja oszczędności na rzecz specjalnego funduszu rozbudowy gospodarczej. Dotychczas zebrano na ten cel 71.752 zł. Suma ta złożyła się z 10 groszowych składek oszczędnościowych w spółdzielniach wiejskich oraz 50 groszowych w spółdzielniach miejskich. Zbiornice wiejskie dały dotychczas na omawiany Fundusz zł 65.192.52, miejskie zaś tylko 6.559.50 zł.

„Hosp. Koop. Czasopys" komunikuje, że akcja zbiórki na Fundusz rozbudowy gospodarczej najlepiej rozwija się w okręgu lwowskim. Przodują w tej robocie poszczególne ośrodki wiejskie.

Spółdzielcze Kursy nauczania zaocznego. Rok rocznie R. S. U. K. na jesieni otwiera zapisy na takie Kursy, znajdując coraz to więcej zwolenników. Ukończenie takich kursów, jak: dla księgowych spółdzielni dla ogólnego zakupu i zbytu, księgowych spółdzielni kredytowych, mleczarni, sprzedawców spółdzielczych, sekretarzy spółdzielni i członków rad nadzorczych, uświadomienia spółdzielczego — staje się dziś modą na wsi i po miasteczkach ukraińskich.

Zgłoszenia na nowy tegoroczny Kurs przyjmuje się do 15 października br.

Ze świata i z kraju

UKRAIŃCY ZAKARPACIA PERTRAKTUJĄ Z RZĄDEM CZECHOSŁOWACJI.

Dnia 9 bm. przybyła do Pragi delegacja Ukraińców Zakarpacia z ks. d-rem A. Wołoszynem i posłem parlamentarnym Jul. Rewajem na czele, celem przedłożenia rządowi czeskiemu postulatów ukraińskich w sprawie autonomii dla Zakarpacia.

Delegację w składzie 10 osób wyłoniła Centralna Rada Ukraińska Zakarpacia, utworzona ze wszystkich organizacyj ukraińskich Zakarpacia.

PRASA UKRAIŃSKA NA ZAKARPACIU.

Stan obecny prasy ukraińskiej na Zakarpaciu przedstawia się jak następuje:

„*Nowa Swoboda*" — dziennik bezpartyjny, o wyraźnym nastawieniu wszechukraińskim, wychodzi w Użhorodzie.

„*Narodnia Syła*" — tygodnik, organ Ukraińskiej Partii Chłopskiej, pod redakcją znanej literatki zakarpacko-ukraińskiej Ireny Newyckiej.

„*Ukrainśke Słowo*" — wychodzi dwa razy w tygodniu, organ bezpartyjnej inteligencji ukraińskiej o kierunku narodowo-demokratycznym, pod redakcją d-ra Michała Braszczajka.

„*Zemla i Wola*" — czasopismo nieperiodyczne, organ ukraińskiej grupy czeskiej partii agrarnej.

„*Wpered*" — tygodnik, organ ukraińskiej grupy czeskiej partii socjalnych demokratów.

„*Uczytelśkyj Hołos*" — miesięcznik, organ „Hromady" nauczycielskiej.

„*Nasza Szkoła*" — miesięcznik — organ tejże „Hromady" nauczycielskiej.

„*Naukowyj Zbirnyk*" — wychodzi nieperiodycznie, wydaje „Proswita" w Użhorodzie.

„*Switło*" — miesięcznik gospodarczy, wychodzi nakładem „Proswity" w Mukaczewie.

„*Na stijci*" — wychodzi w Użhorodzie.

„*Tysa*" — wychodzi w Mukaczewie.

„*Karpaty*" — wychodzi w Berehowie.

„*Skob*" — wychodzi w Chuście.

„*Warta*" — wychodzi w Bedewli.

„*Moczary*" — wychodzi w Neresnyci. — Wszystkie te czasopisma to organy ukraińskich drużyn harcerskich.

Jest też rzeczą wysoce znamienną, że ostatnie dwa czasopisma — „*Warta*" i „*Moczary*" ukazują się na wsi.

Od września br. ukazuje się centralny organ ukraińskich organizacyj harcerskich na Zakarpaciu — „*Mołode Żyttia*".

„*Probojem*" — miesięcznik młodzieży ukraińskiej Zakarpacia, ukazuje się w Pradze; jest doskonale redagowanym pismem młodych działaczy ukraińskich w Czechosłowacji.

„*Nasz Ridnyj Kraj*" — czasopismo młodzieży szkolnej wychodzi w Tiaczewie.

W użhorodzie organizuje się ostatnio nowe wydawnictwo „Kultura" — organ literatury i sztuki.

W ten sposób Ukraińcy Zakarpacia posiadają obecnie 1 dziennik, oraz 17 czasopism.

POSŁOWIE UKRAIŃSCY U J. E. KS. METROPOLITY DIONIZEGO.

J. E. ks. Metropolita Dionizy przyjął dn. 25 sierpnia w swoich apartamentach w Warszawie przedstawicieli Ukraińskiej Reprezentacji Parlamentarnej Wołynia w osobach posłów: inż. Tymoszenki, ks. Wołkowa i S. Skrypnyka. Rozmowa dotyczyła spraw bieżących prawosławnego życia społecznego.

KLUB UKRAIŃSKI W WARSZAWIE.

Dnia 11 września br. odbyło się w Warszawie Walne Zebranie członków stowarzyszenia „Ukraiński Klub". Po zatwierdzeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności, obrano nowy Zarząd stowarzyszenia w składzie następującym: dr Mikołaj Kowalewski — prezes, Dymitr Wieliczko — wiceprezes i skarbnik, Modest Kunicki — literat, pułk. Ditel i E. Nowicki — członkowie Zarządu, gospodarczem Klubu Ukraińskiego został p. Jakub Fartuszny.

Klub Ukraiński w Warszawie istnieje od kilku lat. Przed kilku laty wykazywał duże ożywienie i posiadał własny reprezentacyjny lokal, który potem zwinął. Obecnie nowy Zarząd Klubu ma zamiar ożywić działalność stowarzyszenia, w szczególności zdobyć nowy własny lokal dla zebrań towarzyskich.

TEATR IM. I. KOTLAREWSKIEGO.

Dnia 7 bm. wystąpił w Kołomyi z inauguracyjnym przedstawieniem nowy teatr ukraiński im. I. Kotlarewskiego. Nowy teatr powstał z połączenia dwu dotychczas najlepszych teatralnych grup ukraińskich: „Zahrawy" i „Teatru im. I. Tobilewicza". Do nowego teatru weszły czołowe siły obu teatrów dawnych — ze znanymi artystami i reżyserami Bławackim i Bencalem na czele.

Specjalnie utworzony Komitet obywatelski z b. senatorką O. Kisilewską na czele urządził zespołowi nowego teatru gorące przyjęcie.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.